Dziś pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 19 lutego 1934 Nr. 50

Na wiosnę 213.000 bezrobotnych stanie do pracy

Premjer Jędrzejewicz wystosował do wszystkich ministrów okólnik z wezwaniem, by roboty inwestycyjne, przewidziane na nadchodzący okres budżetowy, rozpocząć jak najprędzej, to jest możliwie już od 1 kwietnia. W tym celu należy ukończyć i odpowiednio przygotować wszystkie roboty przedwstępne. O zamierzeniach rządu w tej mierze informowali wczoraj prasę przedstawiciele rządu.

W imieniu prezesa Rady Ministrów wiceminister Lechnicki oraz wiceministrowie Piasecki (Min. Komunik.), Kasiński (Min. Roln.), Duch (Min. Opieki Społecznej), prezes Funduszu Pracy Klarner, dyr. Banku Gosp. Kraj. Garbusiński oraz naczelnik wydziału w Min. Opieki Społ. przedstawili plany inwestycyjne odnośnie do zakresu prac im podległych urzędów.

NADMIAR RĄK DO PRACY

Na wstępie wiceminister Lechnicki zaznaczył, że kwestja rynku pracy jest szczególnie ciężka i skomplikowana w Polsce, przez wprowadzenie ograniczeń w emigracji mamy nadmiar rąk, których niesposób zatrudnić. W tych warunkach zagadnienie walki z bezrobociem stało się jednem z najważniejszych zagadnień naszego życia gospodarczego i społecznego. Od sposobu rozwiązania tego zagadnienia zależy w znacznej mierze siła i zdrowy rozwój państwa.

JAK SPOTĘGOWAĆ ZATRUDNIENIE W KRAJU?

Polityka rządu w tej mierze nie szuka doryweczych i efektownych rozwiązań, ale zmierza w kierunku tworzenia i wyzyskania warunków dla istotnego i trwałego zwiększenia zatrudnienia w Polsce. Podstawowemi warunkami trwałego wzmożenia zatrudnienia w kraju są zdrowe procesy gospodarcze w postaci:

1) umożliwienia oszczędności; w tym celu konieczna jest stałość waluty i równowaga budżetowa. Ta sprawa jest zasadniczem założeniem bieżącej polityki gospodarczej rządu;

2) zapewnienia lepszych warunków produkcji przez zwiększenie i ułatwienie spożycia wewnętrznego, przez odbudowę własnych kapitałów obrotowych oraz przez systematyczne wynajdywanie możliwości zwiększonego zbytu na rynkach zewnętrznych;

3) zapewnienie dochodowości inwestycyj w Polsce przez możliwie najdalej idące obniżenie kosztów inwestycyjnych;

4) wreszcie wyzyskanie wszystkich dostępnych źródeł dla wzmożenia rozbudowy w dziedzinie możliwości Państwa.

BĘDZIE ZATRUDNIONYCH 213000 OSÓB

Wicemin. Lechnicki stwierdza, że istnieją dane, które wskazują, że naturalny proces poprawy gospodarczej pozwala przewidywać, że stan zatrudnienia ulegnie wyraźnej poprawie.

Według planów rządowych robót inwestycyjnych na wiosnę zatrudnionych zostanie conajmniej 200 tysięcy osób, co w porównaniu z 60 tysiącami ubiegłego roku oznacza poważną poprawę na rynku pracy.

Zkolei na wstępie wymienieni już przedstawiciele rządu zakreślili plan prac w zakresie swoich urzędów.

PLAN PRAC

Ogólna suma, przeznaczona na inwestycje przez wszystkie instytucje państwowe wynosi: 320.618.278 zł. Na budownictwo państwowe, tylko nowe budowle, przeznacza się: 54 miljony 330 tys. 630 zł., przy robotach tych zostanie zatrudnionych 28,300 osób. Na drogi lądowe — 45.969.290 zł., znajdzie przy tem pracę — 21.500 robotników; drogi wodne otrzymają 10,125.000 zł., da to pracę — 6,300 robotnikom. Koleje — 72.316.258 zł. — pracę znajdzie 32,500 robotn. Wreszcie na różne roboty przeznacza się 105.427.100 zł., dzięki temu znajdzie zajęcie 143,000 osób. Poza tem na budownictwo mieszkaniowe przewiduje się kredyt w wysokości 32.450.000 zł, pracować będzie przy tem 70.000 robotników.

Razem więc przy robotach inwestycyjnych rządowych, które, jak zaznaczyliśmy wyżej, przewidują kredyty 320.618.278 zł., ma zostać zatrudnionych 213.600 robotników. Suma przeznaczona w bieżącym roku budżetowym na inwestycje jest wyższa o sto miljonów od sumy, przeznaczonej na ten sam cel w roku ubiegłym.

Do szczegółowego omówienia planów inwestycyjnych i działalności rządu w dziedzinie zwalczania bezrobocia, a więc zwiększenia zatrudnienia jeszcze powrócimy. Teraz już można stwierdzić, że w ramach skromnych możliwości narysowano wcale poważny plan. Świadczy to, że rząd jest świadom powagi tego zagadnienia i poświęca mu należną uwagę. Osiągnięcie większych wyników mimo skromnych środków zostało umożliwione z jednej strony przez wczesne opracowanie odpowiednich planów oraz przez uzgodnienie całego planu akcyj inwestycyjnych wszystkich władz państwowych.

Śmiertelna katastrofa samochodowa

na szosie Toruń - Grudziądz

Z Torunia do Grudziądza zdążał samochód wojskowy. W pobliżu wsi Mniszki, wskutek oderwania się koła — samochód stoczył się do przydrożnego rowu, grzebiąc pod sobą pasażerów.

Skutki katastrofy były straszne. Oto jeden z pasażerów, porucznik rezerwy Dagner, poniósł śmierć na miejscu, zaś żona wachmistrza Z. z Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu odniosła poważne rany. Reszta pasażerów lżej została poszwankowana.

Na miejsce tragicznego w następstwa wypadku zjechały władze wojskowo - śledcze, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Hitler o Austrji, Polsce i o Bułgarach

Dziennik Angielski „Daily Mail" ogłasza obszerny wywiad z Hitlerem, w którym kanclerz niemiecki ostro potępia akcję rządu austrjackiego w stosunku do socjalistów, zaznaczając, że jedyną drogą powodzenia w rewolucji jest przekonanie oponentów o słuszności sprawy rewolucyjnej.

BYŁOBY 18.000 TRUPÓW I 50.000 RANNYCH.

Gdyby w Niemczech w czasie rewolucji hitlerowskiej był podobny przelew krwi, jak teraz w Austrji, cóżby świat na to powiedział? — zapytał Hitler. — W Austrji było 1600 zabitych i od 4 do 5 tys. rannych. Ponieważ w Niemczech jest ludności jedenaście razy więcej, straty wyniosłyby 18 tys. zabitych i 50 tys. rannych.

Według Hitlera w Rzeszy niemieckiej zginęło ogółem 27 przeciwników narodowych socjalistów, a 150 było rannych w zamieszkach. Pomiędzy niemi nie było ani jednej kobiety i ani jednego dziecka! Żaden dom nie uległ zniszczeniu, żaden sklep — splądrowaniu.

Kanclerz wyraził następnie opinję, że masy robotnicze w Austrji przejdą obecnie do narodowych socjalistów i wzmocnią ich szeregi, działając z pobudek naturalnej reakcji przeciwko rządowi Dollfussa, który zastosował wobec nich system gwałtu i przemocy.

POLSKA I NIEMCY PORZUCIŁY MYŚL O WOJNIE.

Na zapytanie korespondenta w sprawie porozumienia z Polską i co do obaw, wyrażanych w niektórych kołach o zamiarach ekspansywnych Niemiec, jakie się rzekomo za tem porozumieniem kryją, Hitler odpowiedział, śmiejąc się z niedowierzaniem: „Co, my mielibyśmy zabrać ziemie Rosji? To śmieszne!

Wszystkie dotychczasowe wysiłki ustanowienia trwałej podstawy pokoju w Europie nie udawały się, albowiem opinja publiczna wierzyła, że Polska i Niemcy są wrogami, którzy nie mogą się pogodzić. Ja nigdy nie stałem na tem stanowisku. Pierwszym krokiem, jaki uczyniłem, gdy doszedłem do władzy, było podjęcie rokowań z Polską. Polscy mężowie stanu okazali wielkoduszność i taką samą tendencję pokojową, jak i ja. Przepaść, która wydawała się nie do przebycia, została przebyta. Oba narody zbliżyły się bardzo do siebie i wyrażam moją głęboką nadzieję, że nasze nowe porozumienie będzie oznaczało, iż Niemcy i Polska definitywnie porzuciły wszelką myśl o stosowaniu przemocy zbrojnej nietylko na 10 lat, lecz nazawsze."

CO BĘDZIE Z BUŁGARAMI?

Na zapytanie co do losów Dymitrowa i dwóch innych Bułgarów kanclerz Hitler oświadczył, że Dymitrow oraz dwaj jego towarzysze będą zwolnieni i wysłani z Niemiec, chociaż uniewinnienie ich nie odpowiada opinji narodu niemieckiego.

Napad bandycki na plebanję pod Krakowem

Dwaj zamaskowani bandyci uzbrojeni w rewolwery dokonali onegdaj wieczorem bezczelnego napadu na plebanję w Szczepanowie pod Krakowem. Bandyci steroryzowali służbę, poczem splądrowali mieszkanie księży, skąd skradli 200 zł. w gotówce, 2 małe rewolwery i kilka drobniejszych przedmiotów

Zaalarmowana policja wszczęła pościg za zbiegłymi bandytami. Istnieje podejrzenie, że napadu dokonał znany, a nieuchwytny bandyta, Leopold Styrna mający na sumieniu już kilka napadów rabunkowych.

Wyrok na szajkę bandycką

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyło się wczoraj dokończenie rozprawy przeciw szajce bandyckiej, złożonej z Józefa Wyczesanego, oraz Piotra i Andrzeja Trzosów, jak o tem w poprzednim numerze obszernie pisaliśmy.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał osk. Wyczesanego na 4 lata więzienia, Andrzeja Trzosa na 6 mies. więz. za kradzież, a Piotra Trzosa uwolnił od winy i kary.

Oskarżonych bronili adw.: dr Skiba i Knoebel.

Pijany urzędnik strzelał do podróżnych

W dniu 10 kwietnia 1933 r. w Balinie niejaki Władysław Bienia, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej w Chrzanowie, podpiwszy sobie porządnie, wyprawiał awantury w pobliżu stacji kolejowej.

Pijany Bienia uzbrojony był w ostro naładowany flobert, z którego strzelał „na wiwat", celując w budynek stacyjny i w okna magazynu kolejowego. Następnie, gdy Bienia zobaczył nadjeżdżający pociąg osobowy, począł strzelać do wagonów, skutkiem czego zranił w rękę pasażera Lejzora Hochzeita.

Pijanego urzędnika aresztowano i rozbrojono, a w dniu wczorajszym odpowiadał on za swe wybryki przed sądem karnym w Krakowie na sesji wyjazdowej w Chrzanowie.

Na rozprawie Bienia tłumaczył się stanem zupełnego opilstwa. Ponieważ zaś poprzednie jego zachowanie było nienaganne, przeto sąd wymierzył mu łagodną karę w postaci pół roku aresztu.

Prokurator domaga się kary na Kwintę

W dniu wczorajszym prokurator wygłosił oskarżenie w procesie bankiera Kwinty. Oskarżyciel twierdzi, że wszsytkie główniejsze zarzuty zostały potwierdzone przez przewód sądowy, który uwypuklił złośliwe bankructwo i oszustwo na szkodę klientów domu bankowego.

Prokurator domagał się surowego ukarania bankiera.

Kilkanaście kobiet padło ofiarą łajdaka

B. student i urzędnik zasiadł na ławie oskarżonych jako sutener

Stręczenie do nierządu osób z towarzystwa jest zazwyczaj zupełnie nieuchwytne, gdyż ofiary, wpadające w sidła sutenera, z obawy przed kompromitacją, nie wnoszą skarg przeciwko podłym procederzystom. Po licja obyczajowa zaś przeprowadza dochodzenia dopiero po otrzymaniu skargi przeciwko określonej osobie, niewiele poświęcając uwagi stałym bywalcom różnych melin, stanowiących punkty zborne najgorszych metów i giełdę „miłości". I chociaż każde dziecko w Warszawie mogłoby wskazać owe targowiska rozpusty, nie słychać nic o tem, aby podjęto walkę z sutenerami, spacerującymi po ulicach w eleganckich ubraniach.

Żeby zostać sutenerem, trzeba umieć się do tego zabrać.

Najprostszy sposób, to, jak opisuje w swej świetnej książce dziennikarz francuski, Londres — odegranie roli kochanka, znajdującego się na progu ruiny finansowej. Londres znał typy sutenerów i światowych handlarzy żywym towarem, bo wiem był jednym z nielicznych dziennikarzy, który dostał się do Argentyny i na własne oczy obserwował dalsze losy sprzedawanych do zamorskich spelunek „białych niewolnic".

Podobnie, jak opisuje Londres, postępował Bolesław Izydor Seroczyński. Był urodzonym sutenerem z kwalifikacjami. Pochodząc z rodziny inteligenckiej umiał dawać sobie radę na wielkomiejskim bruku. Miał system proponowania kobietom małżeństwa. Znajomości miał liczne, bo któraż z młodych pań odrzuciłaby obietnicę ślubu?

Wykorzystując swą urodę i ogładę towarzyską, Seroczyński dostawał się do różnych domów, przeważnie zubożałych urzędniczek i te brał na lep mał żeństwa.

Zaczęło się od Teresy S., którą poznał na plaży. Tam najlepiej mógł ocenić, czy „towar jest dobry". Przedstawił się za instruktora szermierki i zdołał tak oczarować kobietę, że ta przystała na jego propozycję wspólnego zamieszkania. Nic miała innego wyjścia... Po zredukowaniu z posady, słabe miała nadzieje na uzyskanie gdzieś pracy. Pierwsze dni upłynęł spokojnie. Teresa S. zobaczyła jedynie, że jej przyjaciel również nigdzie nie pracuje, a wegetuje jedynie ze sprzedawania różnych mebli.

— Co będzie z nami? — zlękła się.

Seroczyński pocieszył ją:

— Będą pieniądze, tylko musisz słuchać się mnie, co ci powiem...

Zaczął ją wtajemniczać, że właściwie niema innego wyjścia, tylko... wyjście na ulice!

— Grozi nam śmierć głodowa. Musimy się jakoś ratować, wszystkie środki w takich razach są święte...

I nikczemnik zmusił dziewczynę do oddawania się rozpuście, osobiście roztaczając nad nią opiekę nietoperza. Prowadził więc ją na dancingi, do modnych lokalów, gdzie miał szerokie znajomości w kołach mężczyzn, spragnionych nowej zabawy i pośredniczył w handlowaniu ciałem, zabierając pieniądze od gości.

Po paru miesiącach, dziewczynie otworzyły się oczy. Zrozumiała, że jest tylko zabawką w rękach sutenera. Wniosła więc skargę na Seroczyńskiego, ten jednak zdołał się ukryć przed aresztowaniem. Teresa S. wróciła do swej rodziny, lecz pod wpływem namów zrzekła się popierania skargi przeciwko swemu ciemiężcy, ulegając wyraźnej pod tym względem presji rodziny, która chciała tragiczną przygodę zatuszować.

Seroczyński przez ten czas nie próżnował. Wyjechał do Łodzi, swego rodzinnego miasta, gdzie rodzina prowadzi duże kino. Poznał tam pewną młodą pannę, którą następnie wywiózł do Warszawy i zmusił biczem do nierządu.

W podobny sposób wyzyskał znajomość z mężatką, Ksenią K. Podał się za urzędnika PKO i namówił do opuszczenia domu męża. Potem zaś nakłonił do potajemnego nierządu, ułatwiając jej to. I ją pobił dotkliwie, gdy próbowała oponować. Zagroził ponadto, że opowie o wszystkiem mężowi.

— Nie uciekniesz ode mnie, bo cię znajdę i zabiję!...

Odtąd towarzyszył jej do cukierni i wzrokiem porozumiewał się z różnymi mężczyznami, dając do zrozumienia, że „towar jest do sprzedania". Gdy gość z cukierni zgadzał się, Seroczyński wychodził wraz ze swą ofiarą i po zainkasowaniu na ulicy pieniędzy, oddawał kobietę w ręce „nabywcy".

Handel odbywał się zupełnie tak, jak w sklepie.

Gdy wpłynęła nowa skarga do policji, Seroczyńskiego osadzono w więzieniu, lecz po kilku miesiącach został wypuszczony i zaczął nanowo swój fach.

Wreszcie trzecia skarga zaprowadziła go na ławę oskarżonych. Do sądu sprowadzono wszystkie ofiary nikczemnika. Lista ich sięga kilkunastu kobiet. Na rozprawie okazało się, że Seroczyński był znany w kołach dziewcząt ulicznych, jako zawodowy stręczyciel, który umiał podsunąć „dziedzicom" każdą kobietę. Uchodził także za złodzieja, chcąc w ten sposób zaskarbić sobie zaufanie u prostytutek, które zawsze wyżej cenią zwykłego przestępcę od „frajera".

Seroczyńskiego sąd skazał na 2 lata więzienia.

Wesoły Kącik

ZŁE WYCHOWANIE



Do stojącego na posterunku policjanta zbliżył się chwiejnym krokiem pijany jegomość, przyłożył dwa palce do kapelusza i czknął:

— Przepraszam szanowną władzę, że ją na ulicy zaczepiam... Psztyk...kowski jestem.

—O co chodzi?

— Nigdybym się nie ośmielił szanowną władzę niepokoić, gdyby się nie rozchodziło o sprawy ogólno - ludzkie czyli wychowanie młodego pokolenia.

— Czego pan chce?

— Tam pod latarnią, panie władzo stoi, mała dziewczynka i płacze... Nie wie, gdzie mieszka...

Policjant spojrzał we wskazanym kierunku i podszedł razem z pijanym do zapłakanej dziewczynki.

— Gdzie mieszkasz? — spytał

— Nie wieeem...

Pijany uśmiechnął się z politowaniem. — Słyszy pan władza?... Nie wie, gdzie mieszka!... A dlaczego?... Bo wychowanie w społeczeństwie jest złe... Czego ich w szkołach uczą?... Gdzie Ameryka leży, a gdzie Australja!... A dzieciak przedewszystkiem powinien być wyuczony, gdzie sam mieszka!... Adresu go trza uczyć, ulice, numer domu, a nie Ameryki. Bo do Ameryki i tak niema po co jechać. A do domu trzeba!...

— Taka mała — zauważył policjant, — ieszcze pewno do szkoły nie chodzi.

— Nie chodzi, to nie!... Ja tylko tak mówię... Na wszelki wypadek... żeby pan władza tę sprawę poruszył... żeby w szkołach adresu uczyli!... Bo to wstyd i nieprzyjemność dla rodziców...

Policjant pogłaskał płaczącą dziewczynkę i starał się ją uspokoić: — Nie płacz, mała... Dowiemy się gdzie mieszkasz... Chodź ze mną.

Wziął dziewczynkę za rękę.

— Panie władzo... — mruknął pijany. — Jak się pan dowiesz, gdzie ona mieszka, to wróć pan z nią tutaj. Ja poczekam...

— Poco?

— Bo, uważasz pan, to moja córka... Tryknięty jestem i zapomniałem, gdzie mieszkam... A ta smarkula też nie wie i płacze... Ja sobie tu na schodkach poczekam, aż się pan władza dowie...

Napoleon Sadek.

Trzech morderców przed sądem doraźnym

We wtorek odbędzie się doraźna rozprawa przeciwko trzem parobkom, Piotrowi Grzelakowskiemu, Zygmuntowi Szalejewskiemu i Stanisławowi Piotrowskiemu, którzy w styczniu w bestjalski sposób zamordowali 18-letniego Mordkę Brodacza, szynkarza ze wsi Rozdziały.

Mord miał tło rabunkowe. Zabitemu zabrano 85 zł., które zakopano w lesie. Krwawi mordercy po zbrodni udali się na zabawę wiejską i tam w kilka godzin później aresztowała ich policja. Grzelakowski przyznał się do winy, pozostali zaś nic. Trójce grożą kary śmierci.

Rozmowa o nosie

(S. F.) Są różne nosy. Małe, duże, średnie.

P. Eugenjusz Piżyk ma duży nos. Nawet bardzo duży. Ale to nie upoważnia nikogo do głupich przycinków i kpin.

Nic więc dziwnego, że p. Eugenjusz był mocno zdenerwowany, gdy pewnego razu, siedząc ze znajomą w kawiarni, słyszał, powtarzające się bez przerwy przy sąsiednim stoliku zdanie.

— Uj, co za nos, co za nos! To trzeba potrafić mieć taki nos! Z takim nosem można zrobić karjerę!

P. Eugenjusz siedział jak na rozpalonych węglach. I gdy po raz dziesiąty usłyszał przy sąsiednim stoliku:

— Ale nos! Co za nos! Nadzwyczajny nos!..

Nie wytrzymał. Zerwał się od stolika złapał krzesło i zaczął nim okładać naoślep swych sąsiadów.

W ten sposób p. Eugenjusz znalazł się przed Sądem Grodzkim, oskarżony przez pp. Zelmana Nojsztata i Mojżesza Cynkowera o dotkliwe pobicie.

— Wysoki Sądzie! — opowiadał pokrzywdzony p. Nojsztat. Ni z tego, ni z owego mnie zaczęli bić i kolegę bili też...

— Jakto bili? Przecież oskarżony był sam?

— Możliwe. Ale mnie się wtedy zdawało, że biję dziesięciu. I ja nie miałem pojęcia za co! Ten pan ma, owszem, bardzo przystojny nos, ale co to nas obchodzi? Czy my jesteśmy artyści malarze? My jesteśmy kupcy.

— Ale mówiliście panowie o nosie.

— Owszem, ale nie o tego pana, ani wogóle o nosie, co się znajduje na twarzy. Nasz jeden znajomy zarobił na giełdzie parę tysięcy. To myśmy się zachwycali, jakiego on ma nosa! Tu się rozchodziło o handlowy nos, o zdolności.

P. Eugenjusz po takim wyjaśnieniu oświadczył, że gotów jest obydwóch panów przeprosić. Ale pokrzywdzeni nie zgodzili się.

— Trzeba mieć nosa — oświadczyli — i wyczuć najpierw, a dopiero potem robić! A nie za czynać od bicia!

Sąd skazał p. Piżyka na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na rok.

Dnia 22 lutego „Polskie Radjo" transmituje z „LA SCALI" z MEDJOLANU oratorjum Perosiego „MOJŻESZ"

UWAGA: Początek transmisji o godz. 21-ej.

Dziś o godz 21-ej m.n. 15

Dziś o godz. 9 m. 15 usłyszymy w radjo znakomitego tenora, H. Simberga, artystę oper niemieckich i włoskich.

ZDRADZONY MĄŻ

Csnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

STRESZCZENIE

Dyrektor banku Józef Radecki dostał list anonimowy, że jego piękna żona Irena go zdradza. W liście podany był dokładny adres mieszkania, gdzie to się odbywa. Nie chciało mu się to w głowie pomieścić, tak święcie wierzył w wierność żony. A jednak poszedł pod wskazany adres. Było to parterowe mieszkanko, którego okna wychodziły na ogródek. Dozorczyni powiedziała mu, że spotyka się tu bogaty hrabia z piękną kobietą. Opis zgadzał się z powierzchownością Ireny. Radecki poszedł do ogródka i wszedł przez okno do pokoju. Tam schował się za parawan.

Wkrótce weszła do tego pokoju Irena, a z nią jej kochanek Ryszard hrabia Berycz - Lurski. Wśród pocałunków i pieszczot Irena zwierzała się Ryszardowi, że Radecki coś podejrzewa. Z dalszego ciągu rozmowy wynikało, że młodsza córeczka Ireny — Rysia jest córką... hrabiego Ryszarda.

Namawiał Irenę, żeby porzuciła męża, bo mu tęskno za nią i za Rysią. Groził skandalem. Irena broniła się przeciw temu, twierdząc, że bardzo, bardzo go kocha, ale...

Radecki nieludzkim wysiłkiem panował nad sobą, aby nie wyskoczyć z za parawanu. Ale miał już pewien plan zemsty, chciał więc wszystko wysłuchać do końca.

Gdy wreszcie kochankowie wyszli, Radecki wyszedł również i powziął pewien plan. Nie chciał się z nim wszakże zdradzić. Rozmawiał z żoną, jakby nigdy nic.

Powiedział tylko żonie, że chce spełnić jej życzenie — kupić jej willę podmiejską, ale w tym celu musi sprzedać rodzinne dobra Dzików. Oświadczył, że w tym celu musi pojechać do Dzikowa i chciał żonę zabrać ze sobą. Odmówiła.

Pojechał sam. Sprzedał Dzików. Potem wrócił do Warszawy i pod Wawrem odszukał wieśniaka Rudiuka z żoną. Zapowiedział, że da im dziecko na wychowanie. Kazał być nazajutrz na dworcu.

Sam zaś poszedł do domu. Przybył nieoczekiwanie. Zastał Irenę przy pisaniu jakiegoś listu. Chciała ukryć przed mężem ten list.

Wyrwał jej ten list i dowiedział się z niego raz jeszcze całej prawdy. Ukarał ją straszliwie. Wyjechał do Ameryki, zabierając starszą córeczkę Krysię, a młodszą — Rysię — oddał na wychowanie wieśniakom z pod Wawra, nie mówiąc im, kto to jest i podając ją jako Stenię.

Trzeba nieszczęścia, że Rudiuka zabito. Wdowa po nim wywędrowała w niewiadomym kierunku. Radeckiemu doniósł o tem w liście jego przyjaciel, doktór Feliks Rewski.

Radecki był tym ciosem okropnie wstrząśnięty. Poprosił Rewskiego, aby na jego rachunek wszczął poszukiwania w jakiem biurze wywiadowczem. Uczynił to, udając się do biura „Irel, Huździk i sp.". Niestety poszukiwania były bezskuteczne.

Bodaj jeszcze większe nieszczęście przeżyła Irena. Okazało się bowiem, że Ryszard, pomimo, iż kochał ją szczerze, był jednak zmuszony zerwać z nią. Bez jego wiedzy wyswatano go z Elżbietą księżniczką Lusińską, już oddawna w nim zakochaną.

Ryszard w pierwszej chwili sprzeciwił się. Elżunia ze zmartwienia rozchorowała się śmiertelnie. Czego nie dokonały prośby matki Ryszarda, dokonała litość nad umierającą. Ryszard dał jej słowo... Zapewnił Irenę, że ją zabezpieczy. Nie chciała tego przyjąć.

Już chciała skoczyć do Wisły, gdy wyratował ją przypadkowy przechodzień Hieronim hrabia Prawdzic - Bukowiecki, przyjaciel Ryszarda. Postanowił zaopiekować się nią, bo mu przypominała zmarłą żonę. Doradził, aby wróciła do ojca. Uczyniła to. Napisała mu stamtąd list, w którym prosiła go, by jej dopomógł odnaleźć męża i dzieci. Prawdzic zwrócił się do tegoż biura, co Rewski i tak samo daremnie. Potem przyjechał do Ireny i poprosił ją o spotkanie. Po wahaniu Irena zdecydowała się iść.

I poszła. A wynik był taki, że wkrótce się pobrali, bo Prawdzic się postarał o uznanie Radeckiego za zaginionego i o unieważnienie małżeństwa. Ale po dwóch latach Prawdzic zmarł.

Minęło piętnaście lat. Dzików poszedł na licytację. Irena, teraz zamożna hrabina, chciała go odkupić, lecz ubiegł ją... Radecki, który nagle powrócił z Ameryki. Irena rozmówiła się z Radeckim. Powiedział jej, że Krysi jej nie odda, a Rysię — jeżeli ją znajdzie — niech sobie weźmie.

Tymczasem Rysia, jako Stenia, wyrosła na Polesiu na dorodną dziewczynę. Opiekowała się nią i jej współobłąkaną wychowawczynią dziedziczka Kobialska. Umarła wszakże na wieść o wypadku, jaki się przytrafił jej synowi Zbyszkowi. Przed śmiercią poleciła Stenię opiece swej przyjaciółki Kazimiery Rajewskiej, właścicielce magazynu mód w Warszawie. Stenia udała się tam w towarzystwie swego przyjaciela dzieciństwa Grzesia Kaledy. Magazyn przeraził ją swym ogromem.

Westchnęła więc ze smutkiem i rzekła:

— Chodźmy stąd, Grzesiu. Zdaje się, że nie mamy poco wchodzić. Co im po nas?

Grześ, roztropniejszy, rzekł:

— Niewiadomo, może jednak... Tylko, że nie wejdziemy tędy... Może pójdziemy do mieszkania tej pani.

— Ale gdzie ona mieszka?

Rozmowa ta zwróciła uwagę stojącego w bramie dozorcy, który zapytał:

— A kogóż to uważacie?

— Chcemy do pani Kazimiery Rajewskiej.

— Mieszka tu... na drugiem piętrze od frontu. Ale jeżeli chodzi o służącą, to nie trzeba. Już wczoraj zgodziła...

— Mam polecenie...

— Każda tak mówi...

— Ale ja mówię prawdę...

— Ano... mnie cóż za różnica? Próbujcie.

Widząc zaś, że Stenia z Grzesiem chcą wejść na schody, zawołał:

— Tylko nie tędy, nie tędy!... Całe frontowe schody mi zapaskudzą, chłopskie nasienie!... A na kuchenne schody nie łaska?

Stenia i Grześ osłupieli, słysząc ostre słowa pana dozorcy, który spoglądając na nich z pogardą i widząc ich bezradność, wskazał ręką, mówiąc:

— Tam jest wejście kuchenne!... Z bramy na lewo!...

Poszli. Zadzwonili. Otworzył im stary lokaj. Przyjął również nieufnie, ale jednak zameldował.

Po chwili wrócił, już o wiele przychylniejszy. Widocznie, pani Rajewska wyraziła chęć porozmawiania z protegowaną jej przyjaciółki z Kobiał.

Kimże właściwie była owa pani Kazimiera Rajewska?

Wiemy o niej narazie jeszcze tak niewiele, że musimy jej poświęcić parę słów.

Pani Kazimiera była znaną osobistością w stolicy. Mówiono o niej, że miała młodość bardzo bujną.

Przypisywano jej mnóstwo kochanków. Ale nigdy o nikim z pewnością nie można było powiedzieć, że nim był naprawdę.

Nie dlatego, żeby to było nieprawdą. Poprostu dlatego, że Kazimiera umiała zawsze doskonale zachowywać pozory.

Była podobno obecnie bardzo zamożną. I znów tu plotki przypisywały jej zamożność nietylko zyskom handlowym, ale i... innym...

Stenię odrazu dobrze usposobiła dla niej jej poczciwa dobrotliwość, z którą powiedziała:

— Dzień dobry, drogie dziecko... Nic się nie bój, usiądź śmiało tu obok mnie i opowiadaj... Widzę, że jesteś bardzo smutna...

— O, tak proszę pani...

— Rozumiem cię. Sama to przeszłam. Straszliwy lęk na myśl o tem: a co jeżeli się spotkam z odmową? Co wtedy pocznę? O, znam to uczucie, znam...

Steni łzy stanęły w oczach.

Kazimiera rzekła:

— Tylko bez płaczu, bardzo proszę... Otrzeć łezki... Więc to pani Kobialska cię przysyła?

— Tak — szepnęła Stenia.

— Dziwi mnie trochę tylko, dlaczego ci nie dała listu... Bardzo się kochałyśmy... Złote serce miała...

— O, tak — potwierdziła z zapałem Stenia.

—Szkoda jej. Sama była niezamożna, a jednak oddała mi wszystko, co miała, żeby mi umożliwić przybycie tu. Słyszałam o jej nieszczęściu. Chętnie zajmę się tobą, skoro o to prosiła... Podobasz mi się, zresztą, jesteś ładna...

— O, chyba nie... Gdzież tam, ja skromna wiejska dziewczyna?

— Owszem, jesteś nawet bardzo ładna... A za parę dni będziesz jeszcze ładniejsza, już ja się o to postaram... Zresztą wszyscy ci to powiedzą, gdy tylko da się odpowiednie tło do twojej ślicznej twarzyczki... Tylko tych właśnie nie słuchaj, bo będą ci to mówili w złych zamiarach. Powiedz mi teraz, jak się to wszystko stało z tą biedną panią Kobialską...

Stenia opowiedziała jej kolejno wszystko, co wiedziała.

Zakończyła temi słowy:

— W ostatniej chwili chciała jeszcze spisać testament, ale już jej sił nie starczyło.

Poczem rozpłakała się rzewnie...

Rajewskiej także stanęły łzy w oczach.

Potem przyjrzała się bacznie Steni. Nie mogła się nadziwić szlachetności rysów, rasowych rąk i nóg, wiotkiej i zgrabnej figurce Steni. Zapytywała sama siebie:

— Taka laleczka mogłaby się urodzić w błotach i bagnach poleskich? Nie, to chyba niemożliwe?...

Zapytała:

— Jak się nazywasz, mała?

— Stenia.

— A na nazwisko?

— Nawet właściwie, to... nie wiem...

— Jakże to możliwe? Przed chwilą mówiłaś mi, że zostawiłaś na wsi matkę...

— Nazywa się Błażejowa Rudiukowa. Wiem, że mnie wychowała... I przypuszczam, że jest moją matką, boć tam rozmaite rzeczy przebąkują... Sama nie umiała mi powiedzieć... Nie rozeznaję się już...

— A kochasz ją?

— Z całej duszy.

I znów opowiadała długo, jak to się matką opiekowała, a sama była pod opieką pani Kobialskiej.

Kazimiera wreszcie zdecydowała się. Rzekła:

— A więc dobrze... Zostaniesz u mnie... Ale trzeba cię dopiero na nowo wychowywać... Przyrzekasz mi pełne posłuszeństwo?

— Ależ, oczywiście...

— Znajdę ci pokoik na mieście... Ubiorę cię jakoś. Bo tak jak jesteś, byłabyś pośmiewiskiem całej pracowni. Mówiłaś, że masz jakieś pieniądze?

— Tak zostało mi jeszcze po zapłaceniu podróży sporo...

— Dasz mi z tego ze dwieście złotych, sprawię ci za to całe ubranie... Resztę trzymaj i nie oddawaj. Na inne wydatki dam ci zaliczkę.

— O, jaka pani dobra!...

— To jak czasem... W Warszawie, moja droga, nie wolno być za dobrą. Człowiek na tem źle wychodzi.. Trzeba się tu przepychać łokciami... Inaczej cię tu zakraczą i zagniotą... Nie znasz tu nikogo? Nie masz nikogo bliskiego?

— Nie... Tylko tu ze mną razem przyjechał z Błotkowa jeden chłopak...

Rajewska spojrzała nagle na Stenię z wielką nieufnością.

Stenia to wyczuła.

Pospieszyła więc rzecz wyjaśnić, bełkocąc nieśmiało:

— To, proszę pani, taki sobie chłopaczyna.. Sierota... Przyjechał tu, żeby znaleźć jaką pracę... Na krótko, bo go i tak zaraz wezmą do wojska... Odprowadził mnie i tak się mną opiekuje, żeby mi było raźniej...

— Idzie do wojska? To będzie miał ze dwadzieścia lat?

— Tak właśnie, proszę pani.

—Uczciwy chłopiec?

— O, proszę pani, ręczę za niego, jak za siebie...

— Gdzie jest teraz?

— Tu w kuchni czeka na mnie... Przyjaciel dzieciństwa... Pomagał nam na wsi, bo mamusia już oddawna nic nie może robić, a ja sama też niezawsze mogłam sobie poradzić ze wszystkiem... Bardzo go wszyscy lubili u nas we wsi... Powiedział, że mnie nie opuści, póki nie dowie się, że mam posadę...

— A skoro już ją masz, co teraz zrobi?

— Sam sobie coś poszuka, a gdyby nie znalazł, pójdzie odrazu do wojska... na ochotnika...

Było tyle niewinnej słodyczy i ujmującej szczerości w słowach Steni, że Rajewska nie miała już teraz żadnych wątpliwości.

Zajrzała przez uchylone drzwi do kuchni i zdumiona rosłością Grzesia, rzekła:

— Dobrego opiekuna sobie wybrałaś. Silny chłopiec musi być...

— O, i bardzo poczciwy a dobry chłopiec z niego. Za mnie w ogień skoczyłby, a myślę, że i za panią też..

Kazimiera uśmiechnęła się i zadzwoniła. Kazała zawołać „starszą pannę", a zarazem kierowniczkę swego magazynu.

Weszła wysoka panna lat 26 — 27, szczupła aż do przesady, bardzo wytwornie i elegancko ubrana, jak przystało na kierowniczkę magazynu mód, ale nieładna i nieposiadająca nawet owego wdzięku, który niekiedy czyni nawet wypowiedzianie brzydką kobietę — pociągającą.

Spojrzała na Stenię i odrazu nabrała wyrazu podejrzliwie - pogardliwego.

Rajewska rzekła jej:

— Panno Anielo, polecam pani gorąco tę panienkę... Sama pani rozumie, że niesposób pacować w takim stroju. Koleżanki wydrwiłyby ją na śmierć...

— Ach, więc to nowa pacownica?

— Narazie jako uczenica, podręczna... Cieszy się mojemi szczególnemi względami i chciałabym, żeby pani to brała pod uwagę.

— Słucham panią — odrzekła Aniela.

— Otóż, natychmiast pojedzie pani z panną Stenią do br. Jabłkowskich... Kupi pani jej kilka koszul z tych najtańszych, chustki do nosa, trochę bielizny jak najskromniejszej, ze dwie sukienki, paltocik, wszystko możliwie jak najbardziej niedrogie i skromne... Jakiś kapelusik wynajdziemy jej u nas i na tem koniec.

Aniela skłoniła się i wyszła. Pomyślała sobie, że zainteresowanie Rajewskiej tłumaczy się, zapewne, własnemi wspomnieniami...

Oczywiście Aniela tego nie mogła pamiętać, ale krążyły legendy, że Rajewska kiedyś też przybyła do Warszawy w takim samym mniej więcej stroju, aż ją ktoś także.. ubrał... Mówiono, tylko, że nie była to, jak teraz, starsza pani, lecz starszy pan.. I że zanim ją ubrał, przedtem jeszcze ją... rozebrał...

Ale były to już tak dawne czasy, że ostatecznie już niewiadomo, ile w tem było prawdy, a ile plotek.

Wiedzieć to mogła dokładnie tylko — sama pani Kazimiera.

Zadzwoniła na służącego i kazała mu sprowadzić Grzesia.

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Podniosłam głowę przestraszona i zobaczyłam przed sobą Józia.

— Cóż tak sikoreczko sobie wędrujesz po Warszawce, co?... — syczał mi prosto w twarz, buchając na mnie wódką, którą już gdzieś się zapijał. — Myślałem, że ci nie trzeba niczego przypominać, a ty sobie łazisz, jak hrabina!... Czy ty myślisz, że się wymigasz? Że może przyjdziesz zpowrotem i powiesz mi, że nie zastałaś go w domu? Mnie nie będziesz tak nabierała, ja dobrze wiem, czy on jest w domu, czy go niema. Szoruj zaraz na Mokotów! Co ty myślisz, że ja się dam nabić w butelkę? Ja, Józio Pysk?... To ma być zrobione! Rozumiesz?

— Rozumiem!

— A pamiętasz? Wszystko pamiętasz, co ci powiedziałem?... 500 złociszów, albo...

Wysunął dwa grube paluchy pod moje oczy, zacisnął je, jakby w nich coś gniótł. Wykrzywił się i mruknął:

— Pstryk!... I skończone!... Zrozumiałaś? No, to jazda! Nie włócz się po ulicach!

Wzdrygnęłam się na ten widok, ale opanowałam się i zdobyłam się na odpowiedź:

— Zrozumiałam! Nie masz mi poco grozić! Mam jeszcze dużo czasu, to sobie chodzę!

— No, dobra!... Ganiaj na Mokotów! Musisz iść piechotą, bo złamanego grosza nie mam przy duszy!..

Poszłam.

Czułam, że za mną patrzy. Może zresztą lazł przez cały czas za mną?

Znów mnie nogi niosły, gdzie same chciały. Starałam się teraz już o niczem nie myśleć. Czytałam szyldy na ulicy, napisy na oknach, ogłoszenia na słupach, chociaż nic nie rozumiałam, co czytałam.

Ocknęłam się dopiero przed domem Wacława.

Stanęłam po drugiej stronie ulicy i patrzyłam.

Nic się w nim nie zmieniło, a zdawało mi się, że już całe lata upłynęły, kiedy ten dom widziałam. Tak, całe lata!...

Śnieg otulił wszystko w ogródku. Mały domek Wawrzka przy bramce wyglądał jak biały kopiec. Za parkanem czuć było taką ciszę, spokój!... W oknach firanki... Tamto okno z boku z kwiatami w doniczkach to pokój Kolasińskiej. A tamten z białą firaneczką — to służącej.

Długo stałam i patrzyłam.

Ocknęłam się z tego patrzenia, kiedy mnie dreszcz wstrząsnął. Zimno było. Łaziłam tak długo po ulicach i zmarzłam porządnie. Nie czułam tego przez cały czas, ale teraz kiedy byłam wpatrzona w ten cichutki, ciepły dom, kiedy mi się przypomniały jego pokoje czyściutkie, widne, ciepłe, wstrząsnęłam się.

Przeszłam przez ulicę i zadzwoniłam do furtki.

Z domu wybiegła dziewczyna z paltem narzuconem na ramiona.

Otworzyła mi drzwi.

— Pani do kogo?

— Czy jest pan Wacław R.?

— Niema go teraz.

— Muszę się z nim zobaczyć. Czy prędko będzie?

— Pewnie niedługo przyjdzie na obiad.

— To ja zaczekam.

— Proszę bardzo.

Wpuściła mnie, przyglądając mi się ciekawie.

— Czy aby czasem nie jakaś szpiclówka Józia? — pomyślałam sobie.

Wprowadziła mnie do saloniku na parterze.

Siadłam, rozejrzałam się naokoło. Wszystko zostało tu podawnemu.

Zaczęłam znów myśleć o swojej doli.

Jakiś żal tak ścisnął mi serce, że pomyślałam:

—Poco się dłużej tak mordować? Poco? Mówię, że poświęcam się dla swego syneczka, ale czy on będzie miał co z tego poświęcenia? Czy nawet, kiedy dorośnie i czego Boże broń dowie się, że jego matka była kiedyś służącą, a potem żyła z bandytą i chodziła do różnych panów, żeby ich naciągać na gotówkę, czy nie przeklnie tej swojej matki? Czy nie powie jej, że zrobiłaby lepiej, gdyby jego zabiła i sama położyła koniec swojemu podłemu życiu?... A może nie dowie się, że matka prowadziła takie życie dla ratowania jego życia, a będzie myślał, że została z lekkomyślności ulicznicą i bandytką?...

A jeśli nawet i tak się nie stanie, tylko będzie rósł wśród tych łajdaków, ulicznic i pijaków, to co z niego będzie? Na co on wyrośnie ten mój kochany Lusinek? Na takiego?...

Bałam się pomyśleć tego słowa... żeby nie pomyśleć go w złej godzinie. Nie wierzę w przesądy, bo wiadomo, że Bóg wiara! Ale aż się zatrzęsłam i odstukałam trzy razy w niemalowane drzewo.

Nie mogłam odpędzić od swoich oczu widoku tych smarkaczy, co to po ulicach buszują, od małego palą papierosy, piją wódkę i przeklinają takiemi wyrazami, że uszy więdną słuchać!...

I mój Lusinek ma znaleźć się wśród takich łobuzów? By się wśród nich uczyć kraść, i rozbijać i zabawiać z dziewczynami ulicznemi, nie umiejąc nawet dobrze przeczytać?...

Od tych myśli huczało mi w głowie, słabo mi się robiło. Byłam jak zatruta, chora poprostu.

Już usiedzieć nie mogłam w saloniku.

Postanowiłam zresztą nie czekać! Tak, postanowiłam!

Niech już raz będzie koniec! Niech raz zamknę oczy i uspokoję się! Przestanę się męczyć, patrzeć na mordę tego bandyty! I niech mój syn zginie razem ze mną! Już temu łajdakowi, który mi taką biedę zgotował Pan Bóg sprawiedliwość wymierzy! Już mu zapłaci za wszystkie zbrodnie i moje cierpienia i moją hańbę!.. Zapłaci mu i za śmierć moją i mego niewinnego dziecka.

Z takiem mocnem postanowieniem wstałam z krzesła i poszłam do wyjścia.

Otworzyłam drzwi.

Służąca usłyszała, że wychodzę, wybiegła do mnie.

— Nie mogę już dłużej czekać! — powiedziałam do niej.

— A co mam powiedzieć panu?

— Nic.

Dygnęła trochę przede mną.

Szłam do drzwi wejściowych, kiedy rozległ się dzwonek.

Zatrzymałam się na chwilę.

Służąca poszła otworzyć.

Kiedy się drzwi otworzyły, zobaczyłam na progu Wacława...

Dalszy ciąg nastąpi.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z CzytelniKami

P. Lorita

tak nam się zwierza:

„W 13-tym roku mego życia poznałam Stacha. Z początku była pomiedzy nami przyjaźń, która z biegiem czasu przemieniła sie w glebsza sympatje, a nawet może w miłość. Przyjaźniliśmy sie ze soba 5 lat. Przyzwyczaiłam się do niego. W przyszłości mieliśmy się pobrać, a byliśmy w równym wieku.

Stachowi wierzyłam ślepo i ufałam mu, lecz jemu nie wystarczał już pocałunek. Chciał mnie mieć całą, mówił, że tem dam mu dowód, iż go kocham. Ja za nic nie chciałam sie zgodzić. Zaczeły sie kłótnie. Za każdym razem przepraszał mnie i błagał, abym do niego wróciła, obiecywał mi, że już nigdy tak postepować nie będzie, stale mu przebaczałam i nie wiem, jak długoby to sie ciagneło, aż nareszcie — stało sie. Zdobył mnie. Jakim cudem, do tej pory nie moge sobie przypomnieć. Byłam tem strasznie zrozpaczona.

Pytam sie, czemu to zrobił, a on mi na to: „Kocham cie, i z inna bałbym sie, aby mnie nie naraziła na chorobe, a ty, wiem jesteś czysta, zresztą, mam dowód, **że jestem pierwszy. I dla**tego jeszcze to zrobiłem, abyś naprawde w przyszłości była moja. Teraz jestem pewny, że już nikt mi cie nie zabierze, i teraz mnie wiecej pokochasz, bo do tej pory nie byłem pewny twej miłości".

To był dla mnie straszny cios. Zamiast go więcej pokochać, tym sposobem tylko oddalił mnie więcej od siebie. W przyszłości postanowiłam zostać jego żona, tylko prosiłam, aby mnie zostawił w spokoju do dnia naszego ślubu.

Trudno mi było się z tem pogodzić, że już jestem inną, nie taką, jaką powinna być panienka, to też zniechecona do życia, chciałam jak najpredzej umrzeć i prosiłam Pana Boga, aby mnie jak najszybciej zabrał z tego świata, bo zabić sie nie chciałam, nie dlatego, żebym sie bała, nie myśl, Redaktorze, że jestem tchórzem, tylko ja sama nie miałam prawa sobie życia odbierać.

Więc dnie i miesiace wlokły sie, a ja nie mogłam przyjść do siebie — do równowagi duchowej. Stacho zasypywał mnie listami i błagał mnie, abym się znów spotykała z nim i abym mu przebaczyła. Przebaczyć — przebaczyłam mu, lecz jak tylko się z nim spotkałam, to doprowadzał do tego, żebym mu była powolna. Broniłam się, jak mogłam, aż wkońcu postanowiłam z nim zerwać, tem bardziej, że na drodze mej stanął chłopiec, który pokochał mnie miłością idealną.

Ze Stachem spotykałam sie coraz mniej, i za każdym razem kłóciliśmy się, aż wkońcu z nim zerwałam zupełnie i po wiedziałam, że jest wolny, że może się ożenić z inną, że ja żadnych do niego pretensyj mieć nie będę.

Gdy z nim zerwałam, zaczęłam wiecej spotykać sie z Bogdanem. Był zupełnie inny, niż Stach. Chwile, spedzone z nim dobrze wpływały na me usposobienie. Powoli przychodziłam do równowagi duchowej. Bogdan stał się dla mnie pokrewna dusza. Polubiłam go bardzo i coraz częściej się z nim spotykałam. Koledzy i koleżanki uważali nas za narzeczonych. Cieszyliśmy sie ogólną sympatją. Znajomi mówili nam, że jesteśmy bardzo ładna para i że musimy sie szalenie kochać. Bogdan był bardzo przystojny, a ja też nie jestem brzydka.

Z Bogdanem przyjaźniłam sie przeszło dwa lata. Kochał mnie i byliśmy z soba szcześliwi. Tylko **od czasu do czasu, z równo**wagi wyprowadzał mnie Stacho, gdyż nie dawał mi nigdy spokoju, lecz na jego groźby i prośby, odpowiadałam milczeniem. Bogdan nie wiem, czy sie domyślał, że pomiedzy nami coś było, ale na pewno nie wiedział, a ja mu nie mówiłam. Tylko jak raz rozmawialiśmy, powiedział mi: „Nawet, jeżelibyś należała do Stacha, to badź pewna, Loritwo, że jednakowo cię bede kochał." Słowem: jego miłości byłam pewna i na pewno byśmy się pobrali po wojsku (bo na jesieni poszedł do wojska). Lecz miesiąc przed pójściem do wojska Bogdana, poznałam bliżej kuzyna mego wujka, pokochałam go bardzo i to z wzajemnością. Nie wiedziałam, co mam robić, czy zerwać z Bogdanem, czy nie? Ale miłość moja zwycieżyła i za nic nie chciałabym się wyrzec mego Mietka. Z Bogdanem zerwałam, żal mi go było strasznie, ale nie chciałam go okłamywać, wiec życzył mnie tylko szczęścia i mówił, że chciałby, aby mnie Mietek tak kochał, jak on, a na pewno bede szczęśliwa.

Mietek ma teraz lat 26, a ja mam 22 — chodzimy już z soba trzy miesiace. Do tej pory żadna chmurka nie zamaciła nam szczęścia, charaktery nasze się zgadzaja. Jak Mietek, tak i ja, na życie zapatrujemy sie poważnie. Na wiosnę mamy sie pobrać, lecz stoi na przeszkodzie moja przeszłość. Toczę z soba walke i nie wiem, jak mam postapić, czy wyznać **Mietkowi wszystko teraz, czy** może przed ślubem, czy zupełnie zapomnieć o Nim i skłamać mu, że go nie kocham; żeby sobie poszukał innej.

Ach, drogi Redaktorze, radź, co mam zrobić, bo Mietka kocham prawdziwie, i chciałabym, abyśmy byli w przyszłości szcześliwi, i cz czy on będzie szcześliwy, czy bedzie mógł nim być, wiedzac, że nie jest pierwszym, tylko drugim.

Czy, jak mu wszystko wyznam, że należałam do Stacha, przebaczy mi i uszanuje? Już kilka razy chciałam mu wszystko wyznać, lecz wstrzymuje mnie myśl, że może mi nie przebaczyć.

Wiem, że ja nie bede w jego życiu pierwszą i nie mam do niego zato żalu, bo wtedy mnie jeszcze nie znał, a teraz jestem pewna, że mnie nie zdradza i kocha naprawdę, ale czy potrafi przebaczyć i zapomnieć, czy w przyszłości, nie bedzie mi dokuczał tem, że należałam do innego mężczyzny? Wiec doradź mi, drogi Redaktorze, jak mam postapić, aby nie stracić Mietka.

Jeżeli to jest możliwe, prosiłabym o wydrukowanie tej mojej spowiedzi, bo Mietek jest też stałym czytelnikiem „Ostatnich Wiadomości" i czytujemy razem dział „W cztery oczy". Tym sposobem łatwiejby mnie było wszystko mu wyznać, niż powiedzieć to wszystko ustnie."

Jeżeli Mietek prawdziwie Pania kocha, z pewnościa bedzie tego samego zdania, co i Bogdan. Prosze wiec mu **wszystko szczerze wyznać.**

PEŁNA TABELA

29-ej Państwowej Loteji Klasowej

Drugi dzień ciągnienia pierwszej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

50.000 zł. na nr.: 15231
15.000 zł. na nr.: 57088.
5.000 zł. na nr. 58552.
2.000 zł. na nr.: 59154 116997.
1.000 zł. na nr.: 42608 45073 82050 86792.
500 zł. na nr.: 28991 35433 88288 127406 134822 142656 144289.
400 zł. na nr.: 10385 11022 12675 63549 84974 97905 141194 142276.
200 zł. na nr.: 136 8393 8586 13858 38588 57412 84911 85281 89711 128226 129010 135504 138607 149092 169541
150 zł. na nr.: 634 743 5690 5871 12753 18976 19898 19911 21380 24886 30134 33335 39567 40631 46625 46845 50148 59690 55515 58122 66816 71968 74154 78561 81263 86348 87376 98511 105454 107213 110399 111257 112331 113783 115462 117368 119907 123208 121188 140006 143548 152928 157961 158609 164710.

PO PRZERWIE

5.000 zł. na nr.: 126170.
1.000 zł. na nr.: 16480.
500 zł. na nr.: 64389 114459.
400 zł. na nr.: 13792 70944 79894 91511 94568 97574 115994 123971 164749.
200 zł. na nr.: 3863 30412 36728 41620 74558 94568 117116 134939
150 zł. na nr.: 2880 13088 14462 21078 27378 37224 38535 60268 64280 64834 72869 76549 78019 78057 83523 83737 84238 87616 87846 92201 101356 101592 113287 120499 123401 128011 133383 134315 138910 148127 148034 150537 151477 157698 160202 161937, 168151 169593 46001 46185 46379 46813 52688.

Stawki

DO PRZERWY

164 226 70 359 443 85 829 1001 132 205 37 439 622 703 881 2408 505 607 831 71 992 3189 273 522 683 753 857 968 4124 65 22- 423 822 5004 136 427 68 89 624 718 92 59 95 894 6165 276 451 547 57 758 816 7102 87 7_9 37 354 425 665 862 78 903 8049 8105 249 604 788 9028 54 236.

10167 225 313 76 986 11155 260 308 581 12136 38 39 58 331 40 497 584 746 82 849 909 13092 116 51 248 330 616 82 723 853 93 933 66 14011 2 123 449 535 59 734 819 981 15055 187 352 85 438 59 721 842 16131 313 94 485 505 91 629 39 743 87 996 17023 325 581 821 960 18088 144 526 69 617 25 821 64 927 19042 111 42 80 231 307 24 431 593 579 726.

20003 470 613 93 959 21024 111 98 606 841 902 96 98 22003 185 441 57 61 577 79 731 914 23137 310 94 647 799 965 24109 249 92 356 575 766 935 25472 590 640 783 924 71 78 26015 122 30 332 88 98 555 607 808 27069 129 311 425 47 549 91 601 708 28118 92 251 92 352 70 470 790 99 805 84 975 29367 424 536 71 610 715 867.

30114 203 300 94 519 607 10 808 31051 621 760 907 32156 61 204 225 432 668 722 90 985 33226 84 376 792 818 70 34079 115 307 816 35078 293 589 90 606 51 749 963 36039 36343 679 811 959 37018 184 311 448 732 926 86 90 38073 168 462 67 514 714 47 997 39147 229 311 412 13 19 570 614 865 935.

40248 353 547 82 874 90 941 41009 363 424 34 59 94 555 818 42071 318 403 19 739 803 938 56 43046 238 81 540 803 44196 221 74 372 426 508 38 53 820 953 63 45053 115 32 68 217 70 317 42 589 847 78 901 46081 202 26 50 61 420 51 512 725 982 47044 72 85 233 58 352 80 734 808 48099 162 68 85 277 325 404 68 666 49043 207 720 892 96 989.

50139 77 85 248 93 358 565 615 58 738 51016 29 134 49 203 35 63 348 467 94 95 85 732 805 904 10 36 52069 109 11 59 87 262 401 69 536 6_7 758 860 944 53030 235 40 425 72 532 40 54092 464 784 92 816 53 71 55075 534 864 56412 18 586 88 803 25 948 57054 161 256 521 625 55 739 823 980 58017 135 67 217 69 554 922 25 59030 36 62 256 305 411 604 744 71 977.

60100 50 99 287 428 504 76 642 50 817 61013 99 159 227 61 381 482 623 883 62154 312 503 21 30 31 63011 35 46 167 383 87 408 506 667 95 718 88 854 64098 183 296 308 27 45 472 517 59 753 807 41 80 65022 230 314 588 781 823 66011 59 190 300 569 75 907 67061 103 422 89 638 952 78 68291 330 440 42 733 42 91 874 69143 97 225 86 575 642 701 67 87.

70168 252 648 77 708 29 801 986 71005 370 84 415 93 646 809 72034 260 340 637 723 730003 1_8 237 350 364 538 69 616 872 90 980 74011 147 49 86 231 332 54 422 698 948 75123 324 500 27 733 930 56 76116 45 521 53 774 967 77422 12 91 508 89 815 8_0 914 78011 167 424 501 984 79117 217 78 90 464 514 55 857 95 922.

80545 752 81009 23 26 186 457 560 650 736 72 92 943 48 82483 70 79 729 896 917 83047 220 303 336 506 706 10 21 837 928 84025 156 63 89 352 454 59 96 755 61 870 77 85142 203 22 73 675 96 86260 514 828 67 73 89 983 45 87196 251 88 305 418 597 722 32 48 66 843 88048 65 104 564 90 691 874 89005 8 10 154 59 496 569.

90191 261 375 547 56 660 722 97 970 91447 501 857 79 91 923 86 92100 316 477 551 79 760 87 95 93009 261 473 513 73 681 710 920 43 94131 218 21 352 653 804 933 50 83 95107 253 57 323 74 485 931 96177 283 414 44 58 646 55 733 931 97010 103 06 207 53 475 621 712 824 981 98033 112 56 487 582 97 99001 549 607 931 60 77 89.

100218 424 526 77 101093 390 452 503 703 43 102176 86 282 549 609 64 75 994 103233 370 685 747 912 93 104094 164 307 417 28 812 105277 339 86 91 425 51 54 532 606 786 903 46 106019 29 169 647 965 107218 345 863 108025 147 228 29 386 402 20 914 53 109094 99 224 45 79 358 513 685 738 870 75 942.

110189 234 13 75 95 841 401 825 915 19 67 111008 9 120 66 88 237 98 554 80 725 50 904 112109 54 232 86 372 665 812 818 52 957 113364 91 490 539 608 754 59 16 949 69 88 114074 81 130 270 90 373 502 42 791 832 19 80 910 36 61 115147 296 551 754 97 907 21 55 116234 382 507 31 783 812 56 85 117252 80 332 493 575 760 843 915 52 118075 217 671 810 07 80 924 119021 33 139 66 248 370 499 705 850 54 62 913 54.

120001 412 71 507 72 983 121135 394 566 632 705 36 953 74 122036 53 281 399 422 659 751 816 123042 130 281 83 302 88 491 681 977 124277 373 514 732 930 125813 126090 333 427 74 99 806 99 936 127009 176 308 77 570 99 766 128103 87 255 587 784 129007 350 751 860 99 973.

130055 85 117 280 333 694 768 91 870 982 131104 332 446 76 608 90 132055 499 664 74 809 27 902 58 86 133316 87 555 671 769 85 802 94 134133 50 508 52 810 68 135072 567 639 89 723 33 860 136045 216 320 46 519 71 652 702 04 895 998 137912 19 46 387 478 504 737 59 860 916 82 138121 138121 268 365 87 139115 207 24 334 53 422 598 786 817 904 67.

140960 141036 524 41 79 634 970 142160 514 673 715 61 913 69 83 143170 510 663 39 719 863 144157 88 262 397 538 604 49 88 145054 120 72 239 45 61 386 454 75 517 88 693 789 915 45 77 146109 287 976 147114 254 57 89 90 302 16 38 431 545 55 641 710 71 95 873 83 148087 490 621 850 902 149153 240 325 746 45 53 842.

150022 181 183 249 319 35 95 473 664 808 908 13 73 151111 56 60 306 29 99 776 992 152111 59 401 52 66 581 709 939 90 153030 48 123 347 76 531 619 60 744 84 821 81 996 154039 13_ 225 542 619 837 970 155037 43 301 477 37 69 97 554 757 74 819 708 15 90 156008 555 622 14 767 870 916 157066 205 288 424 49 601 53 710 28 821 41 917 46 158199 478 519 680 814 159175 204 16 48 348 589 606 83 96 832 947.

160097 172 310 49 444 535 608 70 76 832 86 991 161350 465 552 684 96 16_022 28 54 214 310 701 93 846 163175 220 41 8 398 99 490 524 70 772 164097 217 25 42 325 74 430 587 674 856 90 943 66 165066 39 150 323 78 534 619 61 777 98 846 57 166151 200 16 681 896 99 912 94 167012 113 75 237 488 580 610 711 67 869 88 109 46 168085 296 321 518 693 846 913 57 169045 55 87 506 637 94 795 832 908.

PO PRZERWIE.

62 147 91 234 48 60 544 950 66 1003 173 188 434 551 635 712 890 2181 186 273 310 93 880 3235 69 84 306 576 81 804 63 935 4160 254 94 344 499 504 34 76 946 5101 301 408 71 530 655 730 6030 132 60 290 79 468 602 815 820 976 80 7253 502 8068 144 447 845 9086 140 48 241 63 72 628 786.

10151 217 496 589 674 90 747 11100 73 389 633 640 12244 389 568 669 757 981 13033 219 30 673 736 73 92 800 14191 367 462 545 53 90 690 84 99 847 51 964 14191 367 545 53 90 690 84 99 847 51 964 15014 48 51 258 825 377 637 752 53 843 44 16005 59 140 53 373 453 93 588 620 86 742 49 807 11 19 901 983 87 17342 626 787 817 974 18017 181 267 449 64 618 768 892 901 13 19171 379 586 651 54 789 816 966.

20562 671 805 953 74 21008 50 208 33 464 681 793 834 67 22108 291 337 45 534 671 752 771 813 931 53 23151 294 511 638 964 93 24039 149 201 75 381 442 720 834 125303 19 93 471 523 889 953 995 26031 27047 203 80 619 88 771 895 905 28213 309 683 709 810 35 928 43 29312 550 974.

30131 82 527 95 654 59 740 944 31056 86 280 454 659 707 57 32016 70 90 227 334 94 529 606 710 33123 532 40 96 34100 472 710 33 980 99 35244 67 89 492 540 639 82 823 36093 173 226 375 564 6?? 772 815 35 37004 3?6 423 522 756 38323 26 625 51 832 959 39351 426 33 546 719 58.

40034 115 292 313 25 26 543 977 299 367 454 674 702 45 902 43025 30 97 221 79 420 65 505 92 659 792 93 44020 26 78 125 760 992 45088 151 290 404 6 662 723 82 850 934 55 46108 37 85 288 477 773 850 973 92 47160 277 401 29 41 661 64 89 784 800 1 911 48049 195 403 575 756 87

50152 58 88 464 591 643 901 51137 51 402 864 52290 458 592 720 48 850 935 97 53031 142 313 47 467 595 643 749 79 814 54250 339 31 95 93 558 638 724 93 841 55006 162 663 717 49 843 56205 19 93 96 327 89 422 62 604 25 805 95 57187 218 36 499 507 925 37 58339 409 28 500 98 878 916 59174 355 61 96 521 64 738 851 80 941 60.

60023 33 44 116 410 820 909 52 61340 97 464 879 956 63 91 97 63127 40 63 246 33 314 442 66 500 42 760 64035 62 197 611 26 77 761 856 98 976 65008 159 240 57 86 755 95 800 57 66412 615 697 736 70 848 92 67126 480 812 37 68194 495 516 642 83 800 956 69352 663 85 798 833.

70097 131 51 461 89 569 866 90 905 71119 304 574 81 731 818 22 7_265 401 31 544 900 26 73012 76 266 386 400 402 875 74210 55 647 861 70 72 78 818 58 75209 393 661 707 846 919 76244 845 70 536 901 18 44 77140 234 364 71 429 88 564 69 621 723 78017 139 285 469 528 696 791 827 79039 59 520 98 616 31 73 776 810 903 53.

80152 380 464 83 743 85 830 47 945 90 81087 92 113 209 300 94 482 507 64 710 873 82006 22 20 45 207 12 21 340 69 612 886 950 85046 134 83312 63 69 82 499 643 49 746 69 886 91 964 15 86337 47 499 524 68 864 920 87007 105 450 98 545 761 62 95 828 931 79 88008 115 214 68 97 89074 190 276 339 507 622 786 900.

90613 838 91414 61 832 48 92070 135 54 93 281 352 401 420 688 936 93113 306 627 730 82 956 94245 435 78 847 906 95163 341 409 96228 474 512 732 34 891 956 73 97181 203 210 725 870 84 93 98109 216 933 99396 749 71 994.

100308 61 468 677 715 834 91 101091 120 233 355 83 577 649 89 717 906 102049 109 46 51 305 635 759 866 923 103123 28 91 407 518 36 58 776 816 17 918 104071 85 158 77 333 62 492 536 90 750 33 88 907 105023 87 188 247 53 66 82 343 485 522 732 70 850 66 95 948 106005 148 77 361 560 651 743 902 44 107040 33 320 557 727 847 954 108134 40 403 715 805 31 73 92 109026 69 149 55 258 301 77 401 26 93 644 86 851 89 914 41.

110236 84 86 340 53 606 57 792 111335 433 513 619 64 88 112116 60 64 507 42 695 779 945 113027 67 107 209 99 457 601 71 707 17 70 952 81 91 114070 78 758 835 50 61 979 80 115533 81 701 805 963 75 116014 18 26 90 149 216 309 46 91 402 580 762 853 63 903 117059 176 204 83 431 88 6_2 56 736 830 90 905 71 118173 257 75 322 546 612 55 66 767 937 81 119064 239 320 609 26 826.

120073 139 62 257 96 739 856 76 121053 68 156 365 480 558 649 54 59 745 802 39 905 122483 547 85 89 602 767 922 123081 83 229 66 87 327 677 827 952 71 79 124199 358 668 81 96 945 125003 23 125 38 233 63 3_1 548 618 71 769 77 968 126 037 72 119 237 36 339 47 90 441 97 644 55 82 765 868 127067 89 138 61 389 418 52 512 632 48 79 87 719 31 87 844 82 943 1_8097 300 497 744 922 88 129102 5 21 93 123 64 640 771 857 928.

130060 93 152 202 385 420 557 76 87 648 785 806 65 131257 406 14 30 737 71 13_041 372 459 87 686 992 133161 350 586 959 72 134193 339 65 92 660 67 79 927 135090 192 583 95 821 59 136022 225 47 73 874 432 570 89 95 630 743 62 86 802 981 137021 84 216 85 317 486 555 670 720 953 93 138006 21 282 93 595 603 10 748 70 912 139197 284 453 513 742 881

140030 82 118 40 70 310 64 68 427 65 505 974 141162 298 312 59 481 86 538 142226 34 317 50 545 625 58 60 960 143490 712 72 144 191 97 236 333 73 76 514 635 957 145102 321 39 58 452 584 98 604 14 70 844 146028 73 155 59 280 528 45 69 635 711 19 958 148078 52 153 329 90 507 668 74 788 149023 167 249 332 35 403 47

150098 216 330 484 685 841 65 151401 8 136 573 152113 252 65 370 97 631 732 153116 56 276 413 36 70 716 51 54 961 154097 134 41 2 6 397 423 703 4 846 155058 383 455 758 91 968 156094 123 58 202 42 474 728 59 807 911 157284 338 39 86 564 681 803 51 62 158009 43 246 335 43 99 496 502 22 59 6_6 39 900 16 82 159221 395 421 81 677 86 870 932 61.

160032 146 258 424 570 672 955 161018 23 32 103 212 480 737 86 848 162097 163 68 431 83 568 648 826 40 72 938 85 163111 83 314 537 54 67 606 785 882 164326 52 401 44 91 511 13 607 98 99 729 165241 583 567 933 166031 93 210 12 336 944 97 167010 62 105 323 417 589 671 766 826 168016 147 69 233 84 315 511 91 680 733 55 65 958 169022 139 53 403 514 20 860 928 54.

Ważne dla pracownic domowych

Wzorem ub. roku P. K. O. ogłasza drugi wielki konkurs z nagrodami dla pracownic domowych na „Najoszczędniejszą Pracownicę Domową" w 1934 r.

Udział w nim wziąć może, każda pracownica domowa, która posiada książeczkę P. K. O. Nagrody zaś otrzymają te pracownice, które od dn. 1 lutego 1934 r. do dnia 1 października 1934 r. odłożą na swą książeczkę P. K. O. największą sumę pieniędzy, proporcjonalnie do pobieranego wynagrodzenia.

Na Warszawę przeznaczonych zostało 133 nagrody: z czego pierwsza zł. 500. — dwie drugie po zł. 250. — 35 nagród po zł. 55 i 100 nagród po zł. 25.—

W Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie po 45 nagród w każdym z wymienionych miast z tem. Pierwsza zł. 250. —, dwie drugie po zł. 100.—, 42 po zł. 25.—

Pracownice, które chcą wziąć udział w konkursie i pragną ubiegać się o nagrodę, niech się niezwłocznie zgłoszą piśmiennie do P. K. O. Warszawa, Jasna 9— Wydział Ekonomiczny, z prośbą o przysłanie ulotek ze szczegółowemi warunkami konkursu.

Książeczki oszczędnościowe P. K. O. począwszy od 1 zł. wydają Centrala i Oddziały P. K. O. oraz wszystkie Urzędy Pocztowe na terenie R. P.

Luty
18
NIEDZIELA
Flawjusza

KRONIKA KRAKOWA

Piękny plon rocznej działalności Zarządu Pow. Koła Zw. Inwalidów w Krakowie.

Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie, posiadające własny, piękny lokal przy ul. św. Filipa 25, należy bezsprzecznie do szeregu najlepiej zorganizowanych instytucyj na terenie naszego miasta. O wielkim rozwoju Koła świadczy najdobitniej ostatni rok sprawozdawczy 1933/34, podczas którego Zarząd tworzyli: kpt. inw. Mieczysław Suchoń jako prezes i por. inw. Czesław Nabel jako sekretarz, oraz T. Zwoliński, T. Opałek, J. Dużyk, St. Koperny. Zarząd ten, przy wybitnej współpracy swego honorowego prezesa por. inw. dyr. Artura Schroedera, przystąpił do zreorganizowania krakowskiego ogniwa i — przyznać należy — dzisiaj dopiął już swego celu!

Prace rozpoczęto w ciężkich warunkach, gdyż dochody Koła gwałtownie malały, a bezrobocie wśród ofiar wojny stale się pogarszało. Wobec tego członkowie Zarządu spełniali swe ciężkie obowiązki bezpłatnie, a fundusze, przewidziane na ten cel w kwocie ponad 2 tysiące zł., przekazano na pomoc społeczną dla bezrobotnych. Dzięki bezinteresownej pracy czołowych kierowników, którzy zrzekali się nawet djet za wyjazdy w sprawach organizacyjnych, zwiększona została z 7 na 12 tysięcy zł. kwota, przewidziana w budżecie rocznym Koła na cele opieki społecznej i kulturalno-oświatowej. Ponadto zaoszczędzono sporo na kosztach administracji Kołem, oraz zyskano dużo z imprez, urządzonych w ciągu roku.

Szybko też rość poczęła organizacja pod względem ilościowym, albowiem przed rokiem liczyła niecały 1.000 członków, a dziś ma przeszło dwa tysiące, a stały napływ nowych, świadczy o dalszym jej rozwoju.

Piękna świetlica, bezpłatna czytelnia książek i dzienników, oraz sala odczytowa i teatralna w lokalu przy ul. św. Filipa, gromadzi codziennie wielkie ilości członków, dla których ponadto zainstalowano doskonały 5-lampowy radjo-odbiornik z gramofonem.

Nie zaniedbywany jest również odcinek pracy kulturalno-oświatowej, bo o ruchliwości Zarządu na tym terenie mówią dobitnie stałe obchody świąt państwowych, urządzane przy współudziale artystów Teatru miejskiego, oraz odczyty, zebrania dyskusyjne, zabawy dla dzieci, przedstawienia i t. p.

Życiem tej organizacji zainteresowało się również krakowskie społeczeństwo, albowiem zawiązało się Koło Przyjaciół Inwalidów, na którego czele stoi p. Wojewodzina Zofja Kwaśniewska, a w którego gronie znajduje się wiele wybitnych osobistości naszego miasta.

Szczególną opieką otacza się dzieci ofiar wojny, które w liczbie conajmniej kilkuset znajdują się wprost w fatalnych warunkach. Są to przeważnie dzieci bezrobotnych i sieroty po poległych i zmarłych. W r. 1933 korzystało 110 dzieci z kolonji i półkolonji letnich na koszt Koła. Ponadto dostarcza się bezpłatnie książki szkolne, oraz w granicach możności: obuwie, płaszcze, węgiel i t. d.

Kilka zabaw, przedstawień teatralnych, oraz paczki żywnościowe z okazji świąt, — były to świadczenia organizacyjne dla ulżenia doli najbiedniejszej dziatwy.

Opieka lekarska nad chorymi została należycie zabezpieczoną, jak również sprawa dostarczania leków. Najbiedniejsi korzystają z tej opieki bezpłatnie, inni po cenach b. przystępnych, bo za wizytę u lekarza płacą 1.75 zł., za leki 25 proc. taniej od taryfy normalnej, na polecenie Koła.

Stworzono również kasę pogrzebową z funduszów wkładek członkowskich. W wypadku śmierci członka, rodzina otrzymuje 120 zł., a śmierci kogoś z rodziny członka 80 zł., wzgl. 40 zł.

Ponadto Koło w razie jakiegoś wypadku przychodzi swoim członkom z materjalną pomocą. Pomoc w formie różnych porad jest nieograniczoną i świadczy o silnych więzach koleżeńskich, jakie łączą wszystkich bez różnicy.

Te zwięzłe dane o najważniejszych poczynaniach obecnego Zarządu są najlepszem świadectwem obywatelskiego obowiązku, że nawet w dobie obecnego kryzysu i szerzącej się nędzy wśród ofiar wojny, można ofiarną pracą bodaj w części ulżyć ich ciężkiej doli.

Nie wątpimy więc, że obecny Zarząd naszego grodu z p. dr. Kaplickim jako Prezydentem m. Krakowa na czele, znanym i wypróbowanym przyjacielem inwalidów woj. bliżej zainteresuje się życiem tej pięknej organizacji i poczynaniami jej Zarządu.

Kupiec krakowski Wurm fałszował weksle

Krakowski sąd okręg. karny rozpatrywał onegdaj sensacyjną sprawę Józefa Wurma, zam. przy ul. Staszica 5, a będącego współwłaść. znanej firmy „Wurm i Ska" w Krakowie. Akt oskarżenia zarzuca Wurmowi, że w latach 1931 i 1932 sfałszował na wekslach nazwiska znanych kupców krakowskich i weksle te puścił w obieg, jako prawdziwe.

Na rozprawie Wurm przyznał się, że sfałszował niektóre podpisy, tłumacząc się jednak, że nie miał innego wyjścia z kłopotów finansowych.

Jak się dalej okazało, osk. Wurm płacił lichwiarskie procenty niejakiemu Juljuszowi Steifowi, zam. przy ul. Długiej 10. który doradzał oskarżonemu, aby takie weksle wystawiał. Następnie Steif przyjmował fałszywe weksle, których ogólna suma dochodzi do 150 tysięcy złotych.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie jeszcze nie zapadł, albowiem na wniosek obrońcy, sędzia rozprawę odroczył, celem zbadania ksiąg handlowych Wurma.

Zbrodniczy wybryk parobczaków

W dniu 15 sierpnia 1933 r. po drodze, wiodącej przez wieś Rożdziel wałęsało się sześciu parobczaków,— a mianowicie: Leon i Stefan Kuskowie, Jan Paruch, Stefan Sajdak, Leon Wolak i Celestyn Janiczek.

W pewnej chwili zobaczyli zdaleka światła pędzącego motocyklu. Widok dalekich świateł zrodził wówczas w tępych mózgownicach parobków szatański pomysł. Oto bowiem przeciągnęli oni grubą linę w poprzek drogi, przywiązując ją do drzew a po dokonanem przestępstwie zbiegli do swych domów.

Po chwili nadjechał motocykl z przyczepką, prowadzony przez porucznika Rumiakowskiego.

Kierowca, nie przeczuwając zasadzki, wpadł całym pędem na linę, przewracając się wraz z maszyną. Skutkiem wypadku zarówno por. Rumiakowski, jak i jego towarzysz, odnieśli szereg ran.

Zbrodniczych parobków aresztowano i wczoraj stanęli oni przed Sądem karnym w Krakowie.

Oskarżeni nie poczuwali się do winy, tłumacząc się, że nie zdawali sobie sprawy z tego, co zrobili.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, s. dr Zalipski oznajmił że wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek rano.

Oskarżał prok. dr. Topiński, osk. bronili adw. dr. Wusatowski, dr Kuśnierz i dr Krug.

Złodziej krakowski o czterech nazwiskach aresztowany!

W październiku 1932 r. grasował w Krakowie nieuchwytny złodziej mieszkaniowy, występujący pod czterema nazwiskami: Józefa Ciućmańskiego, Stanisława Ostrowskiego, Wojciecha Pytla i Zygmunta Szczepańskiego. W rzeczywistości złodziej ten nazywa się Józef Ciućmański, lat 35, cieśla, bez stałego miejsca zamieszkania.

Ciućmański dokonywał kradzieży w ten sposób, że wykorzystywał dobre serca ludzi, wzruszonych jego prośbami, że jest bezrobotnym i nie ma dachu nad głową.

W ten sposób Ciućmański popełnił dwie kradzieże, a mianowicie:

W dniu 22 października ub. r. Ciućmański przybył do mieszkania Marjana Skoczyńskiego przy ul. Stromej 4, a przedstawiwszy się jako Pytel, prosił o nocleg. Skoczyński ulitował się nad bezdomnym, lecz gorżko tego żałował, albowiem na drugi dzień złodziej ulotnił się, kradnąc Skoczyńskiemu kurtkę skórzaną i ubranie, wart. 200 zł.

Następnie w dn. 24 października Ciućmański zawitał do mieszkania M. Szumilasowej przy ul. Kazimierza Wielkiego 15. prosząc również o nocleg. Usłużna gospodyni nie odmówiła mu i złodziej pozostał u niej przez 3 dni, poczem zniknął bez śladu, zabierając torebkę damską z kwotą 70 zł., będącą własnością W. Rzepkowej, sublokatorki Szumilasowej.

Przez kilka następnych miesięcy złodziej ten nie dawał znaku życia o sobie, aż oto wczoraj wpadł on w ręce policji, która odstawiła go do więzienia.

Że sportu

Śląscy zapaśnicy w Krakowie

Wystąpią w meczu zapaśniczym międzyokręgowym Śląsk—Kraków w dniu 18. lutego 1934 r. o godz. 19—tej w Hali Ośrodka Wychowania Fizycznego w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 26. Mecz ten budzi wielkie zainteresowanie wśród miłośników sportu zapaśniczego tem, że drużyna śląska jest najsilniejszym przeciwnikiem w Polsce.

Reprezentacja Hokejowa Polski na mecz z Niemcami

Na mecz hokejowy Polska—Niemcy który odbędzie się w dn. 17 i 18 bm. wyznaczył kapitan Związkowy P. Z. L. A. następujących zawodników: Strogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Wołkowski Nowak, Kowalski, Zieliński, Sabiński, Materski, rezerw: Głowacki i Lemiszko.

Defilada najlepszych ping-pongistów w Tarnowie

Jak już donosiliśmy organizuje Krakowski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego w niedzielę 18 b. m. w sali Sokoła w Tarnowie podwójną imprezę.

Przedpołudniem zetkną się ze sobą w zawodach o puhar p. Fasta reprezentacje miast: Lwowa Krakowa i Tarnowa. Popołudniu odbędzie się spotkanie o puhar red. Chocznera reprezentacji Okręgu lwowskiego z reprezentacją Okręgu krakowskiego, przyczem w tej ostatniej grać będzie szereg zawodników tarnowskich. Przed widzami przedefilują bezsprzecznie najlepsi zawodnicy polscy, jak: Kühl, Fichtmann, Löwenstein, (Lwów) Stefaniuk, Majerczyk Knot Ohrenstein (Kraków) i Schmidt, Klein, Schiff (Tarnów). Pozostali nie wiele ustępować będą wymienionym. Spodziewać się należy że cały sportowy Tarnów skorzysta z rzadkiej sposobności oglądniecia tej ping—pongowej ekstraklasy.

Włamanie do wędliniarni przy ul. Rakowickiej

Do sklepu z wędlinami Ludwiki Plaskurowej przy ul. Rakowickiej 12 włamali się wczoraj wieczorem jacyś nieznani sprawcy. Włamywacze otworzyli dobranym kluczem kłódkę od żelaznej kraty, a następnie wybili szybę wystawową i weszli do wnętrza. Łupem opryszków padły wędliny, wart. 200 zł.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Niedziela pop.: „Panna z dyplomacji", 7.30 wiecz.: „Ach, ten stary warjat".

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)

Niedziela 4 pop. i 8.45 wiecz.: „Noc na starym rynku".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Tysiąc i druga noc"
Apollo „Piękny jest świat"
Atlantic: „Jennie Gerhard"
Dom Żołnierza: Ostatnia noc kawalera
Promień: „Dobroczyńca ludzkości" i „Dziwna przygoda Flipa i Flapa"
Słonko: „W każdym porcie dziewczyna"
Sztuka „Tancerki z Buenos Aires"
Uciecha „Papryka"

RADJO

Niedziela 18 lutego 1934 r.

Kraków. Godz. 11.57 Hejnał, wiadomości meteorol., 12.15 Poranek muzyczny, 14.00 Pogadanka, 14.15 Transmisja z Warsz., 15.00 „Gawędy podhalańskie" 15.20 Transm. z Warsz., 16.30 Płyty, 16.45 Transm. z Warsz., 18.05 Rozmaitości, 18.15 Odczyt, 18.30 Transm. z Warsz., 19.45 Wiad. bież., 21.15 Płyty, 21.45 Transm. z Berlina, 22.05 „Na wesołej lwowskiej fali", 23.05 Transm. z Warsz., 23.00 Muzyka.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Apteka pod Białym Orłem Rynek Gł. A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

Dyżur dzienny aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami Retoryka 1, Czternastka Lubicz 7, Stradom 6, im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Dzienne dyżury lekarskie w dniu 18 b. m.

Dr St. Kwiatkowski, Plac Matejki 6 tel. 114-01, dr Wł. Marcinkowski Podwale 1 123-60, dr J. Stanowski Łobzowska 45, Wł. Sztencel św. Jana 2 118-20.

Nocne dyżury lekarskie w dniu 18 b. m.

Dr E. Grażyński Al. Krasińskiego 19, tel. 100-35, dr St. Hochmann Starowiślna 64 172-07. dr D. Lehrhaft Łobzowska 15 157-44, dr T. Nowak Józefitów 21.

Aresztowanie dwóch włamywaczy w Krakowie

Znany złodziej mieszkaniowy, 23-letni Ludwik Nagraba, zam. przy ul. Wielickiej 79, wpadł wczoraj w ręce krakowskich władz bezpieczeństwa w chwili, gdy niósł tobół z kradzioną bielizną.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Nagraba w dn. 15 bm. dokonał włamania na strych w domu w Krakowie przy ul. Szpitalnej 38, skąd skradł bieliznę i srebro stołowe wart. około 600 zł. na szkodę Rozalji Freundlich. Skradzione przedmioty w całości odebrano od zatrzymanego i zwrócono poszkodowanej.

W związku z tą kradzieżą przytrzymano ponadto Alojzego Porosłę, lat 40 bez zajęcia, zam. w Krakowie przy ul. Lwowskiej 40, znanego włamywacza mieszkaniowego, u którego w mieszkaniu znaleziono przyrządy do włamań.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.